



Nauki Jezusa dotyczące charakteru

Głębokie lekcje.

Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze – Mat. 6:21.

Gdy zastanawiamy się nad życiem naszego Pana często zwracamy się ku prawdom doktrynalnym, które są niezwykle ważne. Zrozumienie okupu i ofiary za grzech daje nam cudowną perspektywę do zrozumienia zbawienia. Radujemy się wiedząc o zmartwychwstaniu ludzkości oraz wizją doskonałej ziemi. Wysokie powołanie jest wciąż otwarte, a nadzieja udziału w dziele Królestwa jest fascynująca. Jezus wiedział, że rozwój naszych charakterów jest kluczowy, by pomóc nam przygotować się do dzieła panowania wraz z Nim. Z tego powodu dostarczył wielu ważnych lekcji, byśmy je badali i wykorzystywali do wzrostu Nowego Stworzenia.

Bezlitosny sługa

Gdy Piotr zapytał Jezusa, ile razy musimy wybaczać grzech przeciwko nam, Pan odpowiedział dając znamienne przypowieść (zobacz: Mat. 18:23-35). Rozpoczął mówiąc: „Dlatego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi”. Porównując przypowieść do Królestwa Niebieskiego, Jezus wskazała na Boską zasadę, według której powinni żyć wszyscy ludzie, czy to w wieku obecnym, czy w przyszłym. To rozróżnienie podkreśla znaczenie tej lekcji.

Gdy król rozpoczął proces liczenia się ze swoimi sługami, został przywieziony do niego sługa, który winien był mu wielką sumę pieniędzy – 10.000 talentów. Greckie słowo przetłumaczone jako liczebnik 10.000 oznacza „bardzo wiele, niepoliczalnie wiele” (Strong #3463). Adam Clarke w swym komentarzu zauważył: „niezliczona liczba talentów, największa znana liczba w greckim zapisie arytmetycznym”. Niektórzy usiłowali obliczyć faktyczną pieniężną wartość tej liczby, lecz zamiast określać konkretną kwotę, którą sługa winien był królowi, Jezus wskazał, że była to suma zbyt wielka, by ją spłacić.

Ponieważ dług był tak olbrzymi, król zamierzał sprzedać tego mężczyznę wraz z jego żoną i dziećmi, by dług został spłacony. Słyszając to „sługa padł przed nim, złożył mu pokłon [tj. leżał twarzą do ziemi] i rzekł: Panie! Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. Tedy pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował” (wersety 26-27, NP).

Apostoł Piotr, zadając swe pierwotne pytanie, zasugerował, że przebaczenie przewinienia siedem razy może być wystarczające. Jednak odpowiedź Jezusa wskazała, że liczenie w tym przypadku całkowicie mija się z celem. Nie ma ograniczenia dla Boskiego przebaczenia. Taką właśnie postawę miał naśladować Piotr.

Gdy sługa wyszedł od króla, natychmiast znalazł swojego współsługę, który winien był mu sto groszy. Złapał go za gardło i domagał się spłaty. Grosz był dzienną stawką przeciętnego pracownika, który pracował sześć dni w tygodniu. Kwota ta była więc równowartością czterech miesięcy pracy. Tak samo jak pierwszy sługa, który błagał króla o czas na spłatę, tak drugi sługa uczynił to samo, lecz otrzymał inną odpowiedź. Został wtrącony do więzienia, dopóki nie spłaci stu groszy, które był winien.

Gdy inni współsłudzy ujrzeli, co uczynił, donieśli o tym królowi, który wezwał tego pierwszego sługę i powiedział: „Sługa zły! wszystek on dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Azaż się i ty nie miał zmiłować nad współsługą twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?” (wersety 32-33, BG).

Jak pierwszy sługa mógł tego nie zrozumieć? Jak mógł nie okazać miłosierdzia, samemu dostąpiwszy umorzenia zobowiązania niemożliwego do spłacenia? Logiczną odpowiedzią będzie, że tak naprawdę nie docenił wielkości długu, który został mu darowany. Być może czuł, że król był zbyt hojny. Lecz on sam nie zamierzał popełnić tego samego błędu. Zamierzał odebrać, co mu się prawnie należało.

Cokolwiek sobie myślał, był w głębokim błędzie i przyszło mu zapłacić drogą za swój brak współczucia. „A pan jego będąc sprowokowanym, wydał go katom, dopóki nie odda wszystkiego, co mu był winien” (werset 34, Diaglott). Co za nieszczęście! Jego dług był tak wielki, że nigdy więcej nie miał wyjść na wolność. Jezus wyjaśnił tę lekcję mówiąc: „Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich” (werset 35).

Piotr był zapewne skrępowany swą sugestią jakoby wybaczenie miało pewne granice. Tak jak Piotr, również i my zostaliśmy uwolnieni od długu niemożliwego do spłacenia. Nasze grzechy zostały odpuszczone przez ofiarę naszego Pana. Prawdziwe zrozumienie tego faktu powinno nas zmienić. Gdy inni zgrzeszą przeciwko nam, nasze zrozumienie powinno przypominać nam, co zostało nam wybaczone. Mimo że „ciało” może wciąż domagać się sprawiedliwości, nasze zrozumienie Bożej łaski powinno stworzyć w nas serca gotowe do wy-



baczania. Gdy rozważamy głębokość Bożego współczucia, naszym celem powinno być, by naszą pierwszą odpowiedzią była litość i współczucie. Dzięki tej przypowieści widzimy, jak doktryna powinna rozwijać nasz charakter. Ofiara okupu jest taką podstawową doktryną. Cechą, która doprowadziła do takiej ofiary, była miłość. Nie wystarczy jedynie zrozumieć fakty związane z daną nauką. Musimy zrozumieć i zastosować zasady, na jakich jest ona oparta.

Uzdrowienie dziesięciu trędowatych

Innym przykładem nauczania Jezusa w przedmiocie charakteru, jest historia uzdrowienia dziesięciu mężczyzn chorujących na trąd (zobacz: Łuk. 17:11-19). W drodze do Jerozolimy Jezus przechodził przez „niektóre miasteczko”, gdy dziesięciu trędowatych zawołało z oddali: „Zmiłuj się nad nami”. „Które on ujrawszy, rzekł im: Szedłszy okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że oczyszczeni są. Ale jeden z nich ujrawszy, że jest uzdrowiony, wrócił się, wielkim głosem chwając Boga; I padł na oblicze swoje u nóg jego, dziękując mu; a ten był Samarytanin” (wersety 14-16, BG).

Dziesięciu mężczyzn zostało uzdrowionych, gdy szli pokazać się kapłanowi. Ciekawe jest, że mężczyźni ci posłuchali wskazówek Jezusa, jeszcze zanim zostali uzdrowieni. Swoim posłuszeństwem pokazali swą wiarę. Mogli uznać, że wskazówki Pana są w zgodzie z Zakonem Mojżeszowym, że tylko kapłan może uznać trędowatego za czystego i dozwolić mu na powrót do społeczności (3 Mojż. 14:2). Jednak z całej dziesiątki uleczonej z tej okropnej, degradującej choroby, jedynie Samarytanin powrócił, by wyrazić swoje podziękowanie płynące z serca. To, zdaje się, zaskoczyło Jezusa: „A tak Jezus odpowiedział rzekł: Zaż nie dziesięć onych oczyszczeni są? A oni dziewięć gdzie są? Nie nalezieni są którzyby się wrócili, aby dali Bogu chwałę, jednoż ten cudzoziemiec. Rzekł mu tedy: Wstań a idź. Wiara twa wybawiła cię.” (wersety 17-19, Biblia Brzeska).

Dlaczego tych dziewięciu nie wróciło, by podziękować i uwielbić Boga? Nie wiemy, jaki był ich tok rozumowania. Być może mieli to samo usposobienie, które widzieliśmy u bezlitosnego sługi w poprzedniej przypowieści. Być może nie docenili w pełni tego, co zostało dla nich uczynione.

A może po prostu posłuchali Jezusa i oczekiwali radości płynącej z przywrócenia do społeczności? Możemy jedynie przypuszczać, co myśleli. Ale dla tego jednego mężczyzny było coś ważnego, co chciał uczynić. Musiał podziękować za taki dar. Widzimy tutaj uwypukloną lekcję odnośnie charakteru.

Wdzięczność jest cechą, której Bóg wymaga, ponieważ wskazuje na właściwy stan serca. Nie wystarczy jedynie odczuwać wdzięczności, lecz płynąca z głębi ser-

ca wdzięczność powinna być w jakiś sposób wyrażona. Właściwie wyrażenie wdzięczności przychodzi czasem za pomocą słów, podczas gdy innym razem przez czyny. Czyny, które wypływają z głębokiej wdzięczności serca, są najbardziej cenione przez Boga. Gdy Jezus powiedział Samarytaninowi, że wiara go „wybawiła” [z polskich przekładów sens taki oddaje tylko Biblia Brzeska – przy. tłum.], wskazał, że mężczyzna ten został podniesiony wyżej niż pozostali. Oni zostali uzdrowieni, ale on został wybawiony. Myślą zawartą w tekście greckim jest, że wiara go zbawiła. Pozostali mogli powrócić do normalnego życia, ale ten Samarytanin odniósł większe błogosławieństwo, ponieważ oddał chwałę Bogu oraz padł u stóp Jezusa. W pełni zrozumiał głęboką moc cudu Jezusa. Ponownie widzimy, jak zrozumienie biblijnej nauki rozwija charakter.

Dobry Samarytanin

Żydowski uczonej w prawie przybył do Jezusa z zamiarem zadania mu podchwytliwego pytania: „Nauczycielu! co czyniąc odziedziczyć żywot wieczny?” Jezus zapytał go: „W zakonie co napisano, jako czytasz?”. Mężczyzna ten słusznie odrzekł: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie”. Lecz mężczyzna ten chciał w dalszym ciągu kwestionować naukę Jezusa i zapytał Go jeszcze: „I któż jest mi bliźni?” Jezus odpowiedział na to sprytnie pytanie za pomocą przypowieści o dobrym Samarytaninie.

Przypowieść ta opisuje historię wędrowca, który został obrabowany, pobity i odarty ze swej odzieży. Będąc „w półżywy”, leżał przy drodze. Kapłan, a następnie Lewita minęli go; obydwaj przeszli nawet na drugą stronę drogi, by uniknąć kontaktu z pobitym. Dopiero Samarytanin, ujrawszy tego człowieka, ulitował się. Zatrzymał się i opatrzył rannego. Wsadził go na swoje juczne zwierzę i zaprowadził do gospody, gdzie zapłacił dwa grosze, dając karczmarzowi polecenie troski o rannego (zobacz: Łuk. 10:25-37). Jeśli zabrakłoby pieniędzy na leczenie, obiecał zapłacić różnicę w czasie swojej podróży powrotnej.

Następnie Jezus zapytał uczonego w Zakonie: „Któryż tedy z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co był wpadł między zbójców?”. A od odrzekł: „Ten, który uczynił miłosierdzie nad nim”. Rzekł mu tedy Jezus: „Idźże, i ty uczyn takżę” (wersety 36-37).

Uczonej w Zakonie zrozumiał tę lekcję, że bliźni to nie tylko ci, którzy są blisko nas. Mamy większy obowiązek pomagania ludziom, gdy wymagają tego okoliczności. Kapłan i Lewita byli w drodze do Jerozolimy, prawdopodobnie, by sprawować służbę w świątyni. Był to ważny obowiązek. Jednak ich obowiązek zaistniał jeszcze zan-



im dotarli do świątyni. Byli zobligowani zatrzymać się i pomóc rannemu mężczyźnie.

Jezus ponownie podkreślił znaczenie litości oraz współczucia. Są one uzewnętrznieniem miłującego serca. Samarytanin faktycznie żył w zgodzie ze Złotą Regułą: „I co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy im czyńcie” (Łuk. 6:31). Kapłan i Lewita, myśląc o swej służbie dla Boga nie pomogli człowiekowi, a tym samym utracili ważniejszy przywilej do służby. Nasze obowiązki względem Boga są często wypełniane poprzez pomaganie i błogosławienie innym.

Dodatkowo, mamy tutaj ważną lekcję odnośnie pokory oraz samoofiary pokazaną w zachowaniu Samarytanina. By pomóc rannemu zgodził się na niedogodność wynikającą ze zmiany swych własnych planów i był gotowy wydać swe własne pieniądze. Nie mamy tutaj nawet śladu wywyższenia się, jak mogło być w przypadku kapłana i Lewity. Uniżył się i ofiarował pomoc z uwagi na potrzeby innych. Dobro zupełnie obcej osoby było wystarczająco ważne, by zaczął zadziałać. Za pomocą prostej historii Jezus ponownie przekazał lekcję na temat kształtowania charakteru.

Wdowi grosz

Gdy Jezus obserwował ludzi wrzucających datki do skarbca świątyni zauważył, że bogaci wrzucali znaczne sumy, podczas gdy biedna wdowa wrzuciła tylko dwie monety (zobacz: Mar. 12:41-43). Grosz był najmniejszą miedzianą monetą znajdującą się w tamtym czasie w obiegu. Ale Jezus powiedział: „ta uboga wdowa więcej wrzuciła, niżeli ci wszyscy, którzy rzucali do skarbnicy. Albowiem ci wszyscy z tego, co im zbywało, rzucali; ale ta z ubóstwa swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystkę żywność swoją”. Nasz Pan nie mówił, że bogaci źle czynili lub popełniali grzech tym, co poświęcili. Podkreślił jednak, jaka jest wartość samoofiary. Kobieta była biedna i była wdową. Jednak dała wszystko, co miała. Dała to po cichu i pokornie, bez chęci bycia widzianą przez innych.

Komentując ten fragment br. Russel napisał: „bez względu na to, jak małe są nasze talenty, jak niewielkie

lub ograniczone są nasze możliwości do służby, nasza ofiara nie jest pogardzana, lecz uznawana proporcjonalnie do prawdziwego ducha poświęcenia, który nimi kieruje” (R3863:6). Jakie to charakterystyczne dla naszego Niebiańskiego Ojca, by cenić nawet małe ofiary. Ceni je, gdy widzi, że wynikają one z czystych pobudek.

Prawdziwe poświęcenie się Bogu objawi się samoofiaryowaniem. Ofiara wdowy, choć mała, zrodziła się z wdzięczności. Wdzięczne serce jest kluczowym elementem chrześcijańskiego charakteru.

Nauczał przykładem

Lekcje dotyczące charakteru, których nauczał Jezus, są niezbędne dla naszego wzrostu i zrozumienia. Lecz pozostawił On coś więcej niż same lekcje. Pozostawił przykład życia na podobieństwo Bożego charakteru. Apostoł Paweł nawołuje nas, byśmy naśladowali Go wiernie. Mówi: „Jeżeli tedy macie jaką pociechę w Chrystusie, jeżeli jaką uciechę miłości, jeżeli jaką społeczność ducha, jeżeli są jakie wnętrzości i zlitowania w was, - dopełnijcież wesela mojego, abyście jednoż rozumieli, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący; nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się. Nie upatrujcie każdy tylko, co jest jego, ale każdy też, co jest drugich. Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. Który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom. I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Filip. 2:1-8).

Jezus pozostawił nam spuściznę miłosierdzia powodowaną miłością, pokorą, posłuszeństwem i samoofiary. Wszystko to, i znacznie więcej, dał dla naszego pouczenia, wzrostu i duchowego błogosławieństwa w czasie naszego przygotowania do służenia potrzebom ludzkości.

Redakcja